

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórze
numer 10(80)/2010 ISSN 1689-6920 31 października 2010 r.



*Choćbym przechodził przez ciemną dolinę,
zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną...*



*Placzką Łyczakowska — rzeźba na cmentarzu
Łyczakowskim we Lwowie*

Gdy wokół nas narasta tumult i zgiełk, gdy z radia, Internetu, telewizji spoglądają na nas pełne nienawiści twarze, gdy słyszymy słowa oskarżeń i wrogości. Gdy prawdziwe wartości i symbole używane są w politycznych przepychankach, a nakręcająca się spirala agresji, napięcia i niepokoju zdaje się ogarniać wszystkie sfery naszego życia. Gdy wielkie słowa rzucane są w sytuacjach niewspółmiernych i nieadekwatnych, gdy bez skrępułów wykorzystuje się przeżycia, emocje i przekonania zwykłych ludzi tylko po to, by podnieść sobie statystyczne wskaźniki, gdy w taki sam sposób wykorzystuje się autentyczne tragedie, usurpując sobie prawo do manipulowania społecznymi nastrojami, gdy narasta bezsilność i frustracja tych, którzy widzą, co się dzieje, ale nie mogą albo nie potrafią nic na to poradzić — wtedy spokój cmentarza może okazać się zbawienny. Spokój mogił, wokół których nikt nie urządza manifestacji... Pełne wymowy milczenie wiekowych często cmentarnych krzyży, mądrość grobów... I przypominają się słowa *Tryptyku rzymskiego*

Zaduszki

*Pamięci Profesora
Mieczysława Gębarowicza*

Umarli żywym wciąż testament piszą,
zaglądają do okien puste oczodoły,
obejmują mnie znowu zabite kościoły
i zawodzą organy bez dotknięcia klawiszy.

Nagle wygnano miasto komu innemu dane,
pochowano skrzętnie dowody własności
na dalekim cmentarzu rozrzucono kości,
by nikt się nie domyślił, że wszystko zabrane

Powróciłem na chwilę. Czas inaczej się liczy,
nową pamięcią świecą przekute kamienie.
Po alejach cmentarnych wiodą mnie dawne cienie.
Razem pijemy wieczór, jak kielich goryczy

Jerzy Hordyński

go Jana Pawła II — „Oto przechodzą pokolenia...”. Przechodzą i odchodzą. Przemija oblicze ziemi. I my przemijamy, szybciej, niż nam się wydaje. Czymże za pięć lat będą dzisiejsze spory. Ilu — tych z pierwszych stron gazet i tych z najbliższych ulic — już wśród nas zabraknie. I co zostanie — dobro, które zasialiśmy, czy złość i gniew, którym zatruliśmy świat wokół?

Gdy spaceruje się po lwowskim Cmentarzu Orląt, gdy słucha się opowieści o bohaterstwie lwowskich dzieci, to — choćby się to słuchało któryś już raz — nie ma chyba nikogo, kto by oparł się wzruszeniom, szczególnie, gdy przewodnik cytuje znany wiersz o śmierci Jurka Bitschana — „Tylko mi Ciebie Mamo, tylko mi Polski żal”... Jak wobec tamtych wydarzeń, tamtej przelanej krwi, wobec heroicznej obrony Zadwórze — polskich Termopil — i tysięcy innych miejsc mają się nasze „potępieńcze swary” i kłótnie — i te rozpropagowane przez spragnione kolejnej sensacji media, i te całkiem bliskie.

J.K.

Jan Paweł II — odwaga świętości

10. Dzień Papieski



10 października, w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, obchodziliśmy już po raz dziesiąty Dzień Papieski. W wymiarze duchowym był to dzień modlitwy w intencji rychłej beatyfikacji

Ojca Świętego Jana Pawła II oraz rozważanie Jego nauki. Ważnym elementem obchodów tego dnia jest też, organizowana pod hasłem „Dzielmy się miłością”, zbiórka funduszy na stypendia dla uzdolnionej młodzieży, w ramach fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. W naszym kościele zebraliśmy ponad 800 złotych. Jak co roku odbyły się też liczne koncerty, spektakle, konferencje i sympozja. W akcję włączyły się również polskie parafie w świecie, m.in. w Australii i USA.

Wręczono także prestiżowe nagrody TOTUS, przyznawane osobom zasłużonym w promowaniu nauki i postawy Jana Pawła II. W tym roku nagrody otrzymali: Magdalena Bajer — w kategorii „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”, zespół redaktorów serii *Dzieła zebrane Jana Pawła II* za propagowanie nauczania Ojca Świętego, Centrum Formacji Świętorodzinnej Misjonarzy Rodziny w Bąblinie za szczególne zasługi w „promocji człowieka, pracy charytatywnej i edukacyjno-wychowawczej oraz zespół programu „Familijna Jedynka” w kategorii „Totus medialny”.

Hasło tegorocznego Dnia Papieskiego — „Jan Paweł II — odwaga świętości” — zwraca uwagę na męstwo Ojca Świętego w wielu trudnych momentach życia, a także niezwykle dążenie do osobistej świętości. Hasło można również interpretować w odniesieniu wezwania do świętości, które Papież kierował do każdego człowieka, a także, przypominając o licznych Sługach Bożych wyniesionych przez Jana Pawła II na ołtarze. Polski Papież szukał bezkompromisowych świadków Ewangelii, tych, którzy odważnie bronili prawdy, stając się dla Kościoła współczesnymi wzorami świętości.

W Liście pasterskim, skierowanym do wiernych na 10. Dzień Papieski, Biskupi polscy podkreślają, że „Człowiek, współpracując z Bogiem w duchu wiary, realizuje swe obowiązki i zdobywa się na odwagę, by, kształtując swoje człowieczeństwo, sięgać po świętość, do której został powołany”. Nawiązując do plakatu przypominającego o Dniu Papieskim, na którym znalazły się postacie kard. Stefana Wyszyńskiego, Jana Pawła II i ks. Jerzego Popiełuszki, Biskupi zwracają

też uwagę, że ci właśnie duchowni „Działali w niezwykle trudnych czasach. Heroicznie bronili Kościoła i prawa narodu do wolności oraz jego suwerennego bytu. Stali się symbolami, realizując otrzymaną od Chrystusa kapłańską, biskupią i papieską misję. Jednak nade wszystko fascynowała ich odwaga w dążeniu do świętości”. Biskupi przypomnieli też słowa Jana Pawła II wygłoszone podczas kanonizacji św. Kingi w Starym Sączu: „Co zrobić, aby dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, w końcu cały kraj stawały się mieszkaniem ludzi świętych, którzy oddziałują dobrocią, wiernością każdego człowieka? (...) Potrzeba świadectwa, potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności”.

Taka odwaga w dążeniu do świętości na wzór Jana Pawła II może „wyzwalać duchowe energie, które będą największym bogactwem Ojczyzny”, a „wiara, nadzieja i miłość pomogą nam wszystkim przezwyciężyć wszelkie trudności w duchu nadziei, jaką budził w naszych sercach Sługa Boży Jan Paweł II”.

J.K.



**Pomóż zdolnej młodzieży z ubogich rodzin!
Wpłać na stypendia!**

Wyślij SMS „Pomoc” pod numer: 72 50 (2,44 zł z VAT),
zadzwoń: 0 704 20 7250 (2,48 z VAT) lub wpłać na konto Fundacji
„Dzieło Nowego Tysiąclecia”: 81 1320 1104 2979 6023 2000 0001

www.dzielo.pl



Oficjalni partnerzy



„Nie lękajcie się miłości”

Z okazji 32 rocznicy wyboru ks. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, 17 października grupa młodzieży zaprosiła nas na wzruszający wieczór wspomnień o Ojcu Świętym. W montażu słowno-muzyczny znalazły się fragmenty poezji — m.in. proroczy wiersz Juliusz Słowackiego o wyborze „słowiańskiego papieża” i wspomnienia o Janie Pawle II. Młodzież przypominała też przesłanie, jakie Ojciec Święty kierował do wszystkich ludzi. Pielgrzymował po całym świecie, by wskazać ludziom drogę do Boga, by nieść miłość do Niego i do drugiego człowieka. Spotykał się z przedstawicielami różnych religii i przez to łączył wszystkie wiary i wszystkich ludzi. Uczył nas głębokiej i gorącej modlitwy do Boga. Pokazał, że śmierć wierzącego pokonać nie zdoła. Nie poddał się, walczył do końca. Spełnił swą misję, odchodząc do Boga i w

tym momencie łącząc cały świat w żalu i modlitwie — żegnany przez chrześcijan, muzułmanów, żydów. Pan Bóg ułożył dla Jana Pawła II najpiękniejszy scenariusz życia, a On zrealizował go do końca, najwierniej, jak to tylko było możliwe. Oprócz piosenek i pieśni religijnych wieczór wzbogacały także fotografie z całego pontyfikatu — spotkania z ludźmi i wizerunki Ojca Świętego zatopionego w modlitwie. Na zakończenie na ekranie ukazał się obraz Jana Pawła II, który po schodach wzniesionych nad ziemią szedł do nieba. Cały kościół zaśpiewał w tym momencie ulubioną pieśń polskiego Papieża — *Barkę*. Z myślą — jak wielki musiał być człowiek, który przez moment wstrzymał życie innych ludzi i sprawił, że każdy uronił łzę, popadł w zadumę i zastanowił się dokąd zmierza — rozeszliśmy się do domów.

K.H.

Jubileusz Siostry Bożeny

25 września 2010 roku przeżywałam wyjątkowy dzień dziękczynienia w związku z jubileuszem 25-lecia życia zakonnego. Jak to zwykle bywa w takich momentach, nasuwają mi się pewne refleksje, wspomnienia, przemyślenia, a jednocześnie na pierwszym miejscu wdzięczność Bogu za łaskę wybrania. Jako motto na obrazek jubileuszowy wybrałam myśl: „Jak Ci nie dziękować, żeś mi dał tak wiele”. Jestem wdzięczna Bogu za ten dar i staram się realizować i wypełniać jego zobowiązania. W ciągu moich lat spędzonych w zakonie przebywałam m.in. na placówkach w Leżajsku, Krasiczynie, Haczowie i Rzeszowie, zajmując się głównie pracą w przedszkolu i wychowaniem najmłodszych dzieci.

s. Bożena Pruchnicka



Z tej wyjątkowej okazji redakcja „Verbum” przyłącza się do życzeń wielu łask Bożych, zdrowia i sił do realizacji swego życiowego powołania

Złote Gody

W niedzielę, 24 października, Msza Święta o godz. 11.00 odprawiona została w intencji par małżeńskich obchodzących 50, 55 i 60 rocznicę ślubu. Specjalna uroczystość dla dostojnych Jubilatów zorganizowana została przez Urząd Miasta i Gminy w Zagórzcu, a w naszym sanktuarium małżonkowie dziękowali Bogu za wspólnie przeżyte lata i otrzymane łaski.

Dołączamy się zatem do serdecznych gratulacji wielu lat w zdrowiu i opieki Matki Bożej Zagórskiej w każdej chwili życia.

Z całej gminy tę wyjątkową uroczystość świętowało 27 par, w tym z Zagórzca 12 małżeństw. Byli to: Weronika i Józef Fornal, którzy obchodzili 60 rocznicę ślubu oraz

Ewa i Kazimierz Rajchel,
Zofia i Edward Sudoł,

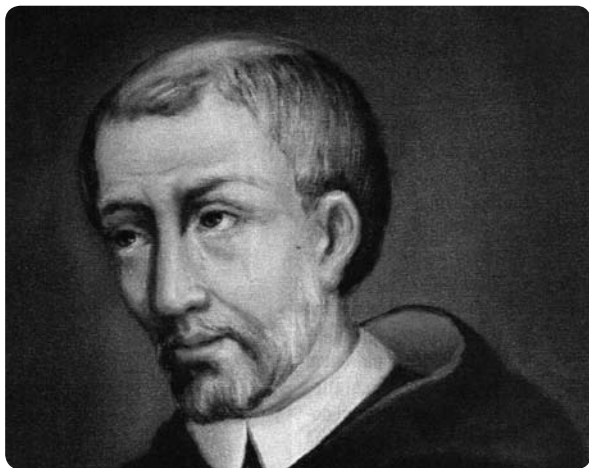
Zofia i Adam Trzeniec,
Maria i Kazimierz Kabala,
Olga i Bogdan Długosz,
Mieczysława i Józef Haduch,
Józefa i Orest Kawałkiewicz,
Zofia i Stanisław Leszczyk,
Danuta i Czesław Łagódka,
Helena i Jan Łukaszyk,
Halina i Karol Stojak,
którzy świętowali Złote Gody.



Nowy polski święty — Stanisław Kazimierczyk

17 października w Rzymie odbyła się kanonizacja nowego polskiego świętego — Stanisława Kazimierczyka, członka Zgromadzenia Kanoników Regularnych Laterańskich, przez całe życie związanego z klasztorem na

Akademii Krakowskiej, gdzie na wydziale teologicznym uzyskał doktorat. W 1456 roku wstąpił do klasztoru Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała i ok. 1463 roku przyjął święcenia kapłańskie.

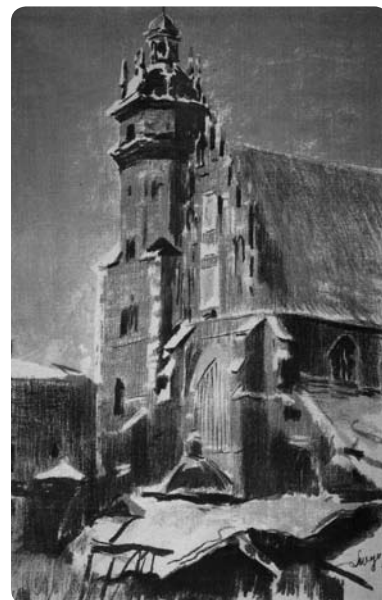


krakowskim Kazimierzu przy kościele Bożego Ciała. Przygotowania do jego kanonizacji i beatyfikacji trwały 500 lat, choć św. Stanisław zmarł w opinii świętości i w zasadzie od początku szerzył się jego kult wśród wiernych. Beatyfikacja Stanisława Kazimierczyka miała miejsce w 1993 roku, a więc ponad pięć wieków od jego śmierci. Kim był zatem nowy polski święty? Stanisław Sołtys urodził się w 1433 roku na krakowskim Kazimierzu, w bogatej rodzinie mieszczańskiej, jako jedynak. Studiował na

akademii, a także bardzo gorliwy czciciel Eucharystii i propagator kultu Matki Bożej. Znany był również jako nieustrudzony opiekun chorych i ubogich. Jako jedyny spośród zakonników pozostał w Krakowie podczas zarazy, która nawiedzała miasto pod koniec XV wieku (ofiara choroby padł m.in. św. Szymon z Lipnicy). Zmarł w 1489 roku, a pierwszy cud za jego wstawiennictwem miał się wydarzyć niemal zaraz po śmierci przyszłego świętego; dotyczył on uzdrowienia mieszczki Katarzyny. Tylko w pierwszym

roku po śmierci Stanisława odnotowano aż 176 przypadków szczególnych łask uzyskanych dzięki modlitwie do pobożnego zakonika. Przez wieki do Stanisława z Kazimierza modlili się liczni wierni, a kanonicy regularni, wzorując się na jego pobożności, szerzyli kult Eucharystii.

W marcu 2010 roku bł. Stanisław Kazimierczyk został ogłoszony patronem nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej w Archidiecezji Krakowskiej



Leon Wyczółkowski, Kościół Bożego Ciała, 1903; repr. za: Kraków. Obrazy, opr. I. Kęder, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2009

Modlitwa o wstawiennictwo świętego Stanisława Kazimierczyka

Boże, który Zakon Kanoników Regularnych św. Augustyna i miasto Kraków ozdobiłeś wspaniałymi zasługami świętego Stanisława Kazimierczyka, spraw prosimy, aby on orędownał za nami przed Twoim tronem teraz i w godzinę naszej śmierci. Jego bowiem raczył nawiedzić w godzinie śmierci Pan nasz Jezus Chrystus ze swoją Matką, Najświętszą Dziewicą i św. Stanisławem, biskupem i męczennikiem. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen.

Kościół Bożego Ciała

Budowę usytuowanej na krakowskim Kazimierzu świątyni (najpierw drewnianej, potem murowanej) rozpoczęto około 1340 roku. Powstał trzynawowy kościół, który dziś zachwyca zarówno gotycką bryłą, jak i bogatym, XVII-wiecznym wyposażeniem. Uwagę zwraca zwłaszcza ołtarz główny, stal-le, ambona w kształcie łodzi. Wolno stojąca wieża pochodzi z XV wieku. Według legendy główny kościół Kazimierza powstał w miejscu, gdzie złodzieje porzucili skradzioną monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Warto też wspomnieć, że w kościele znajdują się największe w Krakowie organy.

W 2005 roku świątynia otrzymała tytuł bazyliki mniejszej.

Kanonicy Regularni Laterańscy — jedno z najstarszych zgromadzeń kleryckich, którego pierwsze wspólnoty zaczęły powstawać już w IV i V wieku, a jedną z nich założył w Hipponie sam św. Augustyn, łącząc cechy monastycznego ascetyzmu z działalnością apostołską. Licznie powstającym klasztorom kanoniczym nadano Regułę św. Augustyna, a ujednolichenie ich struktur miało miejsce na Synodzie Laterańskim (1059) — stąd nazwa zgromadzenia. Zakon rozwijał się szczególnie w XII i XIII wieku, gdy posiadał ponad 2500 klasztorów, w Polsce m.in. we Wrocławiu, Trzemesznie, Czerwińsku i Krakowie (istniejący do dziś). Do zgromadzenia kanoników regularnych należał m.in. Tomasz a Kempis i Erazm z Rotterdamu. Kanonicy opiekowali się pielgrzymami — to ich klasztor założył na alpejskiej przełęczy św. Bernard, a zakonnicy wyhodowali specjalne psy pomagające ratować ludzi w górach — do dziś doskonale nam znane bernardyny.

Katastrofalne okazały się dla zakonu stulecia XVIII i XIX, gdy skasowano większość kongregacji i prepozytur. Pomimo to na przełomie XIX i XX wieku kanonicy podjęli działalność misyjną, zakładając nowe placówki, a w 1959 roku kongregacje związały Konfederację Kanoników Regularnych

św. Augustyna. Na początku XXI wieku zakon liczył ponad 2800 członków, powstawały też nowe kongregacje i odradzały się te istniejące przed wiekami.

Zgodnie z duchowością zgromadzenia, opartą na Regule św. Augustyna, kanonicy, żyjąc we wspólnocie, służą Bogu i ludziom, głównie poprzez duszpasterstwo. Szczególne znaczenie ma właśnie wymiar wspólnotowy zakonu, przejawiający się w modlitwie i pracy.

Do Krakowa kanoników regularnych sprowadził w 1405 roku Władysław Jagiełło, osadzając zakonników na Kazimierzu. Doskonałą opinią cieszyła się prowadzona przez nich szkoła parafialna, bracia mieli też skryptorium, w którym pracował także św. Stanisław Kazimierczyk. Do dziś przy kościele Bożego Ciała kanonicy prowadzą posługę duszpasterską i kształcą kleryków. Polska placówka była jedną z nielicznych, które ocalały z dziejowej zawieruchy w czasach kryzysu zgromadzenia. Dziś kanonicy regularni mają swoje placówki w Polsce także w Mstowie, Drezdenku, Gietrzwałdzie i Ełku

J.K.

Wykorzystano artykuły autorstwa ks. Wojciecha Iwanowskiego CRL, ks. dra Kazimierza Łataka CRL oraz ks. Piotra Szydełko CRL, zawarte na oficjalnej stronie zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich.

Spotkanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w Myczkowcach

W niedzielne popołudnie, 17 października, wybrał się na wyjazdowe spotkanie Akcji Katolickiej w Myczkowcach. Było chłodno, pochmurno, ale nie padał deszcz, mogliśmy więc spokojnie, bez tłoku zwiedzić Ośrodek Caritas.



Członkowie Akcji Katolickiej z ks. Proboszczem w Myczkowcach

Rozpoczęliśmy od spaceru po Ogrodzie Biblijnym, o którym obszerny artykuł zamieszczony był w majowym numerze „Verbum”. Oglądaliśmy sceny z życia Pana Jezusa, poczynawszy od Jego rodowodu aż do momentu Zesłania Ducha Świętego i chociaż część roślin zdobiących ogród została już przeniesiona w donicach do kaplicy, to sceny biblijne i zdjęcia z Ziemi Świętej zrobiły na nas duże wrażenie. Panie, które w tym roku były na pielgrzymce w Ziemi Świętej, przywoły-

wały swoje przeżycia i dzieliły się nimi. Zwiedziliśmy także Centrum Kultury Ekumenicznej, gdzie znajdują się miniatury drewnianych świątyń — kościołów i cerkwi w skali 1:25 z terenów Polski, Słowacji i Ukrainy. Zachwyciła nas precyzja i wierność wykonania modeli. Jedną z uczestniczek spotkania rozpoznała kościół, w którym brała ślub. Przed pomnikiem Papieża Jana Pawła II panie zapaliły znicze. W kaplicy Matki Bożej Pięknej Miłości w skupieniu, pod przewodnictwem Księdza Proboszcza, odmówiliśmy różaniec. Kilka miłych chwil spędziliśmy też w kawiarence ośrodka, przy gorącej herbatce i ciastku. Powróciliśmy do domu pełni wrażen, z nadzieją, że w przyszłym roku znów wybierzemy się w jakieś ciekawe miejsce.

J.Kr.



Spacer po Ogrodzie Biblijnym

Nasze pielgrzymowanie...

Pod koniec września wyruszasz na jedenastodniową pielgrzymkę. Tym razem szlak mojej wędrówki rozpoczyna się w Warszawie, skąd z jedenastoosobową grupą udajemy się do Hiszpanii i Portugalii, aby tam dołączyć do trzydziestoosobowej grupy Polonii Amerykańskiej.



Bazylika w Sanktuarium w Fatimie

Pielgrzymkę rozpoczęliśmy w Fatimie, słynnym w całym świecie sanktuarium, położonym 50 kilometrów od Oceanu Atlantyckiego, gdzie Najświętsza Dziewica objawiła się trojgu małym pastuszkom Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, powierzając im ważne dla świata przesłanie. Pierwsze objawienie miało miejsce



Kościół i klasztor w Bethali — perła portugalskiego gotyku

13 maja 1917 roku, gdy cała Europa ogarnięta była wyniszczającą, okrutną wojną.

Później, przez sześć miesięcy, trzynastego każdego miesiąca, Matka Boża ukazywała się dzieciom pod niewielkim dębem, ubrana na białe, jaśniejąca jak słońce. Wzywała do odmawiania różańca, by odwrócić gniew Boga, uprosić zakończenie wojny i pokój dla świata.



Zakończenie Drogi Krzyżowej w Fatimie

W Fatimie przebywamy przez pięć dni. Rano uczestniczymy we Mszy Świętej w kaplicy Objawień, gdzie znajduje się figura Matki Bożej Fatimskiej. Natomiast o 21.30, wraz z pielgrzymami z całego świata, odmawiamy różaniec. Po modlitwie różańcowej bierzemy udział w procesji ze świecami i śpiewem „Ave Maria”. W czasie pobytu w Fatimie uczestniczymy również w Drodze Krzyżowej, modląc się wspólnie. Stacje Drogi Krzyżowej ufundował naród węgierski, na pamiątkę tragicznych wydarzeń z 1956 roku. Modlimy się przy grobach Łucji, Hiacyncy i Franciszka, które znajdują się w Bazylice. Zwiedzamy domy dzieci obecnie mieszczące muzea, a w muzeum fatimskim podziwiamy wspianiałę, wykonaną ze złota koronę, w którą została wprawiona kula, ofiarowana przez Jana Pawła II na znak wiary, że to Matka Boża Fatimska ocaliła go w czasie zamachu 13 maja 1981 roku.

Po pobycie w Fatimie wyruszamy do Lizbony. Zwiedzamy tam katedrę, która została wzniesiona w miejscu, gdzie znajdował się dom św. Antoniego, zniszczony przez trzęsienie ziemi. Święty Antoni jest patronem Portugalii i Lizbony, a jego wizerunek znajduje się na fladze miasta. Wędrując dalej, zwiedzamy bazylikę Najświętszej Marii Panny, kościół św. Hieronima wraz z przyległym klasztorem, w którym znajduje się grób słynnego podróżnika Vasco da Gamy. Kolejnego dnia odwiedzamy zabytki portugalskiej architektury gotyckiej: klasztor w Bathali i opactwo w Alcobaca, jest też czas na chwilę odpoczynku nad oceanem. Na naszej drodze znalazła się również dawna siedziba zakonu templariuszy w Tomar i kościół Cudu Eucharystycznego w Santarem.



Pomnik Odkrywców w dzielnicy Belém w Lizbonie

Zmierzając do Hiszpanii, przejeżdżamy przez Coimbrę i Porto, urokliwe portowe miasteczko, a kolejnym naszym przystankiem jest Santiago de Compostela, sanktuarium św. Jakuba. Święty Jakub był pierwszym biskupem Jerozolimy, synem Zebedeusza. Wędrował jako pielgrzym po terenach dzisiejszej Hiszpanii, tam też został pochowany i na pewien czas zapomniany. Grób jego odnalazł w IX wieku miejscowy biskup i w tym miejscu została wzniesiona wspinała katedra.

Cieszymy się, że właśnie w roku św. Jakuba mamy możliwość nawiedzenia tego miejsca. Z tej okazji po raz 119 zostały otwarte Drzwi Przebaczenia. Przechodząc przez nie, będąc w stanie łaski uświęcającej, można uzyskać odpust zupełny. Korzystamy z tej możliwości. Uczestniczymy również we Mszy Świętej odprawianej po łacinie. Uwagę wszystkich przykuwa

ogromna kadzielnica mająca ponad 2 metry, a używana tylko podczas szczególnych uroczystości.



Figura św. Jakuba na frontonie katedry w Santiago de Compostela

Następnie pojechaliśmy do Salamanki, gdzie mogliśmy zobaczyć dwie katedry i dawny uniwersytet. Kolejne miejsca naszego pobytu w Hiszpanii były związane z osobą św. Teresy, karmelitanki, mistyczki, która ufundowała 34 klasztory — było to Albadetormes, gdzie zmarła oraz Avilla, miejsca jej urodzenia. Po Mszy Świętej w kościele, przy którym znajduje się klasztor karmelitanek, nawiedzamy relikwie św. Teresy.

Następnego dnia zwiedzamy Toledo, pierwszą stolicę Hiszpanii. W Toledo znajduje się 40 kościołów. Największy z nich to katedra, którą budowało 10 pokoleń. Wyjątkowym zabytkiem katedry jest srebrno-pozłacana monstrancja, ważąca 230 kg i mierząca 3,5 metra. Wynoszona jest tylko w czasie procesji na Boże Ciało. Ołtarz w katedrze tworzą sceny z życia Chrystusa. Toledo jest stolicą katolickiej Hiszpanii.



Malowniczo położone Toledo

Po wspinałym pielgrzymowaniu, zakończonym we współczesnej stolicy Hiszpanii, Madrycie, wracam do domu, dziękując Bogu, Matce Bożej i księdzu Zygmuntowi, za możliwość uczestnictwa w pielgrzymce, poznania świętych miejsc, historii, zabytków i dobrych ludzi.

Barbara Hamerska

Moje serce zostało we Lwowie...

Słowa tej popularnej piosenki Mariana Hemara mogłyby zapewne zacytować wielu z uczestników wyjazdu do Lwowa, zorganizowanego na zakończenie naszego sezonu pielgrzymkowego, 25 września. Tak przynaj-



mniej wynika z rozmów, podczas których padały słowa — „Jesteśmy zauroczeni Lwowem”, „Zakochaliśmy się w tym mieście”. Bo rzeczywiście miasto to wyjątkowe — *Semper fidelis* — zawsze wierne, w czasie swej długiej historii przez wieki związane z Polską, miasto o niepowtarzalnym klimacie, wspaniałych zabytkach, które teraz na szczęście powoli odzyskują swój blask. Na każdym kroku ślady polskości — jak wyryta na murze, dziwnym trafem niezniszczona nazwa ulicy Grodzickich, czy w innym miejscu, bardzo już zatarty, „reklamowy” tekst: „Miody i starki podolskie”

Naszą wyprawę zaczynamy w bardzo podniosłym nastroju. Po krótkiej wizycie w pięknie odrestaurowanej katedrze grekokatolickiej św. Jura udajemy się na



Cmentarz Orłąt

Cmentarz Orłąt, gdzie przy pamiątkowej tablicy składamy wieniec, który przywieźliśmy z Zagórza, a konkretnie składa go p. Bożena Wiszyńska, urodzona we Lwowie oraz ks. Łukasz. Zapalamy też znicze. Wszyscy wzruszeni słuchamy historii cmentarza, zamienionego w czasach sowieckich w śmietnisko, zrytego buldożerami, a także historii bohaterskiej obrony Lwowa, podjętej przez młodzież i dzieci, których groby dziś znów bielą się u stóp mauzoleum. Odbudowa cmentarza nie była prostą sprawą, a o tekst na tablicy pamiątkowej długo toczono dyplomatyczne boje. Okazuje się, że na całym cmentarzu, ani na tablicy, ani na listach nazwisk w katakumbach nie może pojawić się słowo „bohaterstwo”. Co za zbieg okoliczności! Nasz wieniec opatrzony został szarfą z napisem: „W hołdzie bohaterom — pielgrzymi z Zagórza”. Póki więc nie zwiędną kwiaty, to na Cmentarzu Orłąt będzie słowo, które przypomina o ich heroizmie.



Złożenie wieńca na cmentarzu Orłąt

Po krótkim spacerze po pięknym, jesiennym już Cmentarzu Łyczakowskim, jedziemy do centrum. Naszą wędrówkę pod przewodnictwem pani Irenki rozpoczynamy przy wspaniałym barokowym kościele Dominikanów, dziś zamienionym w cerkiew. Potem ruszamy w stronę rynku, oglądając piękne zabytkowe kamienice, w tym te najsłynniejsze — Czarną i Królewską. Zwiedzanie kończymy przy katedrze ormiańskiej, gdzie podziwiamy freski Rosena. Warto bowiem podkreślić, że we Lwowie są — tak jak przed wiekami — trzy katedry i trzy biskupstwa: rzymskokatolickie, grekokatolickie i ormiańskie. To wielonarodowe niegdyś miasto zawsze było symbolem pokojowego współistnienia kultur. Mieszkali tu Polacy, Rusini, Ormianie, Żydzi, Niemcy, Wołosi — a na tym wcale lista się nie kończy...

Chwilę czasu wolnego większość z nas spędza na kawie, ciesząc się, że dziś Lwów znów staje się eleganckim, europejskim miastem, pełnym kawiare-

nek, restauracji, gdzie tętni życie kulturalne. O 15.30 wszyscy zbieramy się przed katedrą (wcześniej zwiedziliśmy pokrytą niezwykłą dekoracją rzeźbiarską kaplicę Boimów), by uczestniczyć we Mszy Świętej. Ku naszemu sporemu zaskoczeniu (myśleliśmy, że



Wizerunek Matki Bożej Łaskawej w ołtarzu głównym katedry

Liturgia będzie sprawowana w którejś z bocznych kaplic) — okazuje się, że pani przewodnik prowadzi nas do prezbiterium. I tu właśnie, przy głównym ołtarzu katedry, pod wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej, patronki Lwowa, słuchamy Słowa Bożego i uczestniczymy w Eucharystii. Wielka niespodzianka i również bardzo wzruszający moment.



Ks. Łukasz i ks. Marcin podczas celebrowania Eucharystii

To jednak nie koniec naszego, bardzo wypełnionego atrakcjami pobytu we Lwowie. Po smacznym obie-

dzie udajemy się pod gmach Teatru Opery i Baletu (część osób zdążyła już zmienić kreacje) i po krótkim zwiedzaniu pełnego przepychu budynku zasiadamy na swoich miejscach. Rozpoczyna się spektakl — *Nabucco* Giuseppe Verdiego. Piękna scenografia, świetnie przygotowany głosowo zespół. Podczas antraktów jeszcze zwiedzamy teatr — szczególnie salę Lustrzaną. Dodatkową atrakcją był fakt, że wyjątkowo tego dnia spuszczone bardzo rzadko pokazywaną kurtynę, malowaną przez Henryka Siemiradzkiego, a przedstawiającą — podobnie jak w teatrze Słowackiego w Krakowie — Apolla wraz z Muzami na Parnasie.

Po spektaklu, pełni wrażeń, zajęliśmy miejsca w autobusie i po nawet dość sprawnym przekroczeniu granicy, dotarliśmy do domu. Wielu z nas już wówczas obiecało sobie, że do Lwowa jeszcze wróci...

J.K.

(...)

Wierszyki, jak pajęczynę,
Na niebie marzeń rozwlekam.
Jeżeli ja nie wrócę,
Jeżeli ja nie doczekam,

Może mój wiersz co niektóry,
Może mój wiersz co dziesiąty
Odnajdzie drogę do Lwowa,
Odszuka znajome kąty

Nie zmienione w pamięci,
I wszystkie je pozdrowi
I ode mnie, do kolan
Ukloni się Lwowowi.

Może jaka piosenka,
Jak ćma między lwowskie latarnie
Polecą w wieczór wiosenny
A gdy ją Lwów przygarnie

I pozna i przytuli —
I będzie jak swoją nucił —
To przecież wszystko jedno.
To tak jakbym ja sam wrócił.

Marian Hemar

Zakończenie sezonu pielgrzymkowego

16 października, Mszą świętą dziękczynną w intencji pielgrzymów i ich rodzin, zakończyliśmy tegoroczny sezon pielgrzymkowy. Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólną radość pielgrzymowania, ks. Proboszczowi i innym duszpasterzom za duchowe przewodniczenie wyjazdom, i już dziś zapraszamy na przyszłoroczne wyprawy. Programy zamieszczamy na kolejnych stronach. Zapisy jak zwykle przyjmuje p. Krystyna Hoffman, tel. 13 462 21 91.

Organizatorzy

Wielcy pasterze lwowskiego kościoła

Metropolia lwowska, w której stolicy byliśmy, i w której katedrze uczestniczyliśmy we Mszy świętej, ma długą historię, a kierowało nią wielu wybitnych i znanych pasterzy Kościoła. Nasz pobyt we Lwowie jest dobrą okazją, by ich sylwetki przypomnieć, tym bardziej, że kiedyś diecezja przemyska należała właśnie do archidiecezji lwowskiej.

Archidiecezja lwowska została utworzona w 1412 roku, staraniem metropolity halickiego Macieja z Egeru oraz księcia Władysława Opolczyka, w wyniku przekształcenia metropolii halickiej, choć pierwsze próby stworzenia siedziby biskupiej we Lwowie datują się już na lata 50. XIV wieku. W jej skład wchodziły: diecezje: przemyska, chełmska, łucka (do XVI wieku), kamieniecka (katedrę w Kamieńcu Podolskim również odwiedziliśmy podczas naszej kresowej wyprawy), serecka (do 1515), bakowska (od 1591), kijowska i — bardzo krótko — włodzimierska (do 1425). Po rozbiorach Polski wschodnie diecezje zostały odłączone od lwowskiej metropolii, natomiast przyłączone zostały do niej inne diecezje znajdujące się pod zaborem austriackim, między innymi kielecka, lubelska (które po kongresie wiedeńskim weszły w skład zaboru rosyjskiego), przemyska, tarnowska, a nawet przez pewien czas krakowska. W niepodległej już Polsce, w wyniku konkordatu i zmian terytorialnych, do archidiecezji lwowskiej należała diecezja przemyska i łucka, zaś po 1945 roku i zmianie granic, gdy na terytorium Polski znalazł się tylko fragment archidiecezji lwowskiej, ustanowiono administrację apostolską w Lubaczowie. W 1991 roku stolica metropolii powróciła do Lwowa. Patronami archidiecezji są: Matka Boża Królowa Korony Polskiej oraz **bp. Jakub Strzebię** (1340–1409), jeden z pierwszych halicko-lwowskich biskupów, w którym pisaliśmy rok temu w związku z peregrynacją jego relikwii. Obecnie (od 2008 roku) arcybiskupem metropolitą jest **Mieczysław Mokrzycki**, sekretarz Jana Pawła II, a następnie Benedykta XVI. We Lwowie działa też Wyższe Seminarium Duchowne oraz Instytut Teologiczny dla osób świeckich.

Ostatnim biskupem halickim i zarazem pierwszym biskupem lwowskim po przeniesieniu siedziby archidiecezji był **Jan Rzeszowski**, profesor i rektor Akademii Krakowskiej, współpracownik Władysława Jagiełły, założyciel diecezji żmudzkiej. Zastąpił on na halickiej stolicy biskupiej wybitnego dyplomata, pierwszego prymasa Polski, **Mikołaja Trąbę** (ok. 1358–1422). Następca Jana Rzeszowskiego został zaś **Jan Odrowąż** (arcybiskup lwowski w latach 1437–1450), sekretarz królewski, wywodzący się z wybitnego rodu szlacheckiego.

W latach 1451–1477 arcybiskupem lwowskim był dobrze nam znany **Grzegorz z Sanoka**, którego pomnik stoi przed biblioteką w Sanoku, profe-

sor Akademii Krakowskiej, prekursor humanizmu w Polsce, przyjaciel Filipa Buonacorsiego Kallimacha. W rezydencji biskupiej w Dunajowie stworzył pierwszy w Polsce renesansowy i humanistyczny z ducha dwór. W ostatnim roku swego życia (1480) arcybiskupem nominatem lwowskim został **Jan Długosz**, wybitny duchowny, kronikarz, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

Doskonale wykształcony i cieszący się uznaniem współczesnych był także **Jan Dymitr Solikowski** (1539–1603), mianowany arcybiskupem lwowskim w 1583 roku — sekretarz króla, legat papieski, dyplomata. Już jako zwierzchnik lwowskiego Kościoła zajął się wprowadzaniem postanowień Soboru Trydenckiego, uczestniczył też w przygotowaniach unii brzeskiej i przewodniczył Synodowi Brzeskiemu, na którym zawarto unię z kościołem wschodnim, tworząc Kościół, dziś określany jako grekokatolicki.

Wśród najwybitniejszych synów Kościoła znalazł się **św. Józef Bilczewski** (1860–1923), arcybiskup lwowski, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, wybitny duszpasterz, patriota, propagator kultu NMP Królowej Polski, o którym pisaliśmy w „Verbum” w związku z jego kanonizacją, dokonaną pięć lat temu, 23 października 2005 roku w Rzymie.

W latach 1886–1894 sufraganiem lwowskim był późniejszy biskup krakowski, kard. **Jan Puzyna** (1842–1911).

Biskupem sufraganiem Archidiecezji Lwowskiej był **Władysław Bandurski** (1865–1932), honorowy kapelan Legionów Polskich, sławny kaznodzieja, zaangażowany w działalność organizacji niepodległościowych, patronował Drużynom Strzeleckim, pozostawał w bliskim kontakcie z Józefem Piłsudskim, działał w ruchu harcerskim, był naczelnym kapelanem Wojska Litwy Środkowej.

Franciszkanin, ojciec **Rafał Władysław Kiernicki** (1912–1995) pod koniec życia (1991–1995) również był lwowskim biskupem pomocniczym. Wcześniej jednak wraz z tysiącami Polaków przeszedł gehennę zesłania — aresztowany przez NKWD, trafił do Charkowa, Riazania i Gрязowca. Po zwolnieniu z łagru w 1948 roku został proboszczem katedry lwowskiej. Mimo dramatycznej sytuacji, szykan sowieckiej władzy, starał się wspierać wiernych i ocalić wspólnotę Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie. Pomagał też prześladowanym księżom grekokatolickim. Gdy w latach 60. pozbawiono go możliwości duszpasterzowania, pełnił posługę kapłańską potajemnie, a pracował m.in. jako stróż w parku Stryjskim.

Arcybiskupem metropolitą, który musiał opuścić swą stolicę w 1946 roku, był **Eugeniusz Baziak**

►►► 11

(1890–1962), wcześniej proboszcz w Stanisławowie i biskup sufragan we Lwowie. Wraz z bardzo zasłużonym dla rozwoju diecezji arcybiskupem **Bolesławem Twardowskim** (1864–1944), którego zastąpił w 1944 roku, przeżył tragedię okupacji sowieckiej i niemieckiej, a potem dramatyczne szyskany ze strony władzy radzieckiej. Po opuszczeniu Lwowa osiadł w Lubaczowie, będąc jednocześnie koadiutorem kard. Adama Sapiehy, a potem, bardzo krótko (zmarł nagle) — arcybiskupem krakowskim. To abp Baziak konsekrował na biskupa Karola Wojtyłę.

W czasie, gdy administracja archidiecezji znajdowała się w Lubaczowie, administratorem apostolskim w 1973 roku został ks. bp prof. **Marian Rechowicz** (1910–1983), wybitny historyk Kościoła, rektor KUL, doktor honoris causa uniwersytetu katolickiego w Lille, przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu Polski.

Kardynał **Marian Jaworski** (ur. w 1926 roku we Lwowie), obecny Arcybiskup Senior Lwowski, był zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie w trudnych czasach transformacji — od 1991 do 2008 roku. Wieloletni przyjaciel Jana Pawła II, profesor seminariów duchownych, w latach 1981–1987 rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Warto również wspomnieć kilku arcybiskupów lwowskich w obrządku ormiańskim i greckokatolickim.

Apostolski Kościół Ormiański utworzył swą hierarchię we Lwowie już w 1361 roku, a w 1367 roku pierwszy biskup, Grzegorz Wielki, otrzymał od Kazimierza Wielkiego przywilej swobody religijnej i potwierdzenie ustanowienia biskupstwa. W 1630 roku Ormianie polscy zawarli unię z Kościołem rzymskokatolickim, dzięki inicjatywie arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Torosowicza. W 2001 roku, po rozproszeniu wiernych w czasach sowieckich, katedra ormiańska we Lwowie przeszła pod administrację Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, a urząd katolickiego arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego pozostaje nieobsadzony.

Jako wielki filantrop, działacz społeczny, polski patriota, a zarazem wybitny kaznodzieja słynął **Izaak Mikołaj Isakowicz** (1824–1901), arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego w latach 1882–1901. Na jego pogrzebie, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, zamiast kwiatów zbierano datki na polskie gimnazjum w Cieszynie. Jego następcą był **Józef Teodorowicz**, teolog, polityk, senator II RP, zaangażowany w działalność niepodległościową, 10 lutego 1919 roku wygłosił kazanie w katedrze warszawskiej na rozpoczęcie obrad Sejmu Ustawodawczego, był także zaangażowany w sprawę powrotu Śląska do Polski. Wielkie są też jego zasługi dla rozwoju ormiańskiej archidiecezji lwowskiej. To z jego inicjatywy została przeprowadzona renowacja katedry ormiańskiej. Po śmierci

arcybiskupa w całym kraju została ogłoszona żałoba narodowa. Po biskupie Teodorowiczu administratorem archidiecezji ormiańskiej (wybór arcybiskupa nie został zakończony z powodu wybuchu wojny) został **Dionizy Kajetanowicz** (1878–1954), którego posługa przypadła na trudne lata wojny i zmiany granic. Jeszcze przed objęciem obowiązków biskupich był bardzo zaangażowany w rozwój Kościoła ormiańskiego, redagował czasopisma i broszury, przetłumaczył na język polski tekst Mszy świętej ormiańskiej rytu lwowskiego. W czasie okupacji ocalił wielu Żydów, wydając im metryki chrztu. Aresztowany przez NKWD, został zesłany do łagrów, zmarł w Abieź, w obwodzie Komi, jego symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



Ostatnia wieczerza — fresk Rosena w katedrze ormiańskiej

Jednym z najbardziej znanych, choć też dla wielu kontrowersyjnych arcybiskupów lwowskich obrządku greckokatolickiego był bazylianin, **Andrzej Szeptycki** (1865–1944), wnuk Aleksandra Fredy, brat Kazimierza (bł. o. Klemensa) — archimadryty zakonu studytów, pośmiertnie uhonorowanego tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Drugi brat arcybiskupa — Stanisław — był austriackim i polskim generałem. Kolejny brat — Aleksander — ziemianin, zginął z rąk Gestapo w Zamościu, czwarty zaś — Leon, wraz z żoną już 1939 roku został zamordowany przez NKWD w majątku Szeptyckich, w Przyłbicach. Syn Leona, chrześniak metropolity, kleryk seminarium rzymskokatolickiego, zaciągnął się do wojska i zginął w Katyniu. Losy rodziny arcybiskupa ukazują doskonale, jak skomplikowane były losy rodów wywodzących się z dawnych Kresów Wschodnich, a życie jego samego — jak trudne i niekiedy dramatyczne decyzje wymuszały na hierarchach Kościoła wydarzenia historyczne ubiegłego wieku.

J.K.

Propozycje pielgrzymek na 2011 rok

Z pewnym wyprzedzeniem podajemy już ramowy program przyszłorocznych pielgrzymek, chcąc aby wszyscy, nie tylko dotychczasowi uczestnicy naszych wyjazdów, mogli się z nim wcześniej zapoznać. Ustalony jest już termin wjazdu do Austrii, natomiast dokładne daty pozostałych wypraw podane zostaną jak zwykle w numerze styczniowym. Wtedy też poinformujemy o terminach wpłat na poszczególne wyjazdy

Zapisy — p. Krystyna Hoffman, tel. 13 462 21 91.

Klasztory i sanktuaria Austrii

Zagraniczna pielgrzymka 4-dniowa
(19–22 lipca 2011)

Bratysława, Wiedeń, Heiligenkreutz, Klosterneuburg, St. Pölten, Melk, sanktuarium maryjne Maria Taferl, Mariazell, Hinterbrühl, Eisenstadt

Pielgrzymka do słynnego sanktuarium Maryjnego w Austrii — **Mariazell**.

Msza na **Kalenbergu**, całodniowe zwiedzanie **Wiednia** z przewodnikiem — najsłynniejsze zabytki stolicy Austrii — katedra św. Szczepana, Hofburg, Schönbrunn. Opactwo w Klosterneuburg koło Wiednia, bazylika kościoły **St. Pölten**, wspaniałe opactwo Benedyktynów w **Melku**, opactwo Cystersów w **Heiligenkreutz**, sanktuarium maryjne **Maria Taferl** nad Dunajem, **największe podziemne jezioro Europy** w **Hinterbrühl**, dawnej kopalni gipsu (rejs motorówkami z przewodnikiem), spacer po **Eisenstadt** i **Bratysławie**.

2 noclegi w centrum Wiednia (hotel ***), 1 nocleg w Mariazell, 3 śniadania i 4 obiady (lub w 2 przypadkach obiady), przejazd autokarem, opieka przewodnika na całej trasie, przewodnik w Wiedniu. Na dodatkowe wstępy do zwiedzanych obiektów trzeba przewidzieć około 30–40 Euro

Orientacyjna cena — 700–730 zł

Pielgrzymka do Królowej Tatr

Wyjazd 2-dniowy — Polska i Słowacja (koniec sierpnia, czwartek–piątek)

Czorsztyn i Niedzica — zwiedzanie zamków nad Jeziorem Czorsztyńskim, rejs po jeziorze, XV-wieczny kościół w **Dębnie Podhalańskim**, **Łopuszna** — muzeum i grób ks. Józefa Tischnera, **Ludźmierz** — sanktuarium Królowej Podhala (Msza Święta), sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na **Bachledówce**, przejazd do **Zakopanego**, nocleg. **Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach**, kaplica na

Jaszczurówkach, wyjazd na **Gubałówkę**, spacer, panorama Tatr, przejazd na **Rusinową Polanę**, przejście do **kaplicy na Wiktorówkach**, do sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr, przejazd przez Słowację, spacer po **Bardejowie** i **Bardejowskich Kupelach**, obiadokolacja, powrót do **Zagórza**

Nocleg w Zakopanem, śniadanie, 2 obiadyokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika, przewodnicy w zwiedzanych obiektach, Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów 15–20 zł

Orientacyjna cena 170–180 zł

Od Lwowa do Poczajowa

2-dniowy wyjazd na Ukrainę (orientacyjny termin koniec maja lub początek czerwca, piątek–sobota)

Lwów — całodniowe zwiedzanie miasta, **spektakl w Operze Lwowskiej** (bilety ok. 20–25 zł, w przypadku, gdyby zespół opery był na tournée **ew. wieczór lwowski**), obiadokolacja, nocleg w centrum miasta.

Przejazd do **Żółkwi**, **Oleska**, **Podharców** — zwiedzanie dawnych zamków, miejsc związanych z historią Polski. Przejazd do **Poczajowa** — zwiedzanie Ławry Poczajowskiej, sławnego sanktuarium prawosławia, przejazd do **Uniowa**, gdzie można zobaczyć klasztor studytów, w drodze powrotnej obiadokolacja i krótka wizyta w kościele w **Niżankowicach**.

Orientacyjna cena 200–220 zł

Nocleg we Lwowie, śniadanie, 2 obiadyokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika i pilota, przewodnicy w zwiedzanych obiektach, Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów 20–25 zł.

Przypominamy, że w przypadku tej wycieczki konieczny jest paszport, ważny jeszcze co najmniej pół roku od momentu wyjazdu (czyli, jeśli jedziemy na początku czerwca, to paszport musi być ważny co najmniej do początku grudnia).

Wyjazdy jednodniowe

100 lat saletynów na Podkarpaciu
(maj lub czerwiec)

Dębowiec — sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, **Kobylanka** — kościół Saletynów, sanktuarium Chrystusa Ukrzyżowanego, zabytkowy **Biecz**, wpisany na listę UNESCO drewniany kościół w **Sękowej**, wspaniała drewniana świątynia w **Binarowej**, sanktuarium św. Jana w **Dukli**. W drodze powrotnej obiadokolacja

Koszt około 40–50 zł.

Pielgrzymka do Sandomierza i Leżajska (wrzesień, sobota)

Koprzywnica — dawny klasztor cystersów, zamek w **Baranowie Sandomierskim**, sanktuarium w **Sulisławicach**, zwiedzanie z przewodnikiem **Sandomierza**, obiad, przejazd do sanktuarium w **Leżajsku**, zwiedzanie i Msza Święta.

Koszt około 60–70 zł.

Tajemnice krakowskich klasztorów

1. Nabożeństwo Męki Pańskiej w klasztorze Franciszkanów w Krakowie (piątek w Wielkim Poście, początek kwietnia).

Niepowtarzalne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w kościele Franciszkanów w Krakowie, prowadzone przez istniejące od średniowiecza Bractwo Męki Pańskiej.

Po przyjeździe do Krakowa zwiedzanie z przewodnikiem — szlakiem kultów pasyjnych (m.in. Muzeum Sztuki Sakralnej), kościół mariacki, kościół Franciszkanów, kościół Dominikanów. Po południu udział w nabożeństwie. W drodze powrotnej obiadokolacja.

Koszt około 60–70 zł.

2. Erem Kamedułów na Krakowskich Bielanych (2 niedziela lipca)

Wyjazd do **Krakowa** połączony w wizytą w **eremie Kamedułów**, gdzie kobiety mają wstęp tylko 12 razy w roku, Msza święta w kościele Kamedułów, spacer po **Lesie Wolskim** (m.in. Panieńskie Skały), klasztor i kościół Norbertanek; wyjazd zakończymy odwiedzinami w **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach**, w drodze powrotnej obiadokolacja.

Koszt około 60–70 zł.

Wyprawa w Bieszczady

Był mroźny i mglisty jesienny poranek, kiedy dzwony oznajmiły sobotnią Eucharystię o godzinie 7.00. I choć dzień dziewiątego października zapowiadał się ponuro, jednak czuć było w sercach — uczestników tej Mszy Świętej — dzieci ze szkoły podstawowej, gimnazjum i młodzieży starszej — jakieś dziwne poruszenie serca i radość. Bo zaraz po wspólnej modlitwie znaleźliśmy się w autokarze przepełnieni pragnieniem przeżycia nowych wrażeń.

Wśród opiekunów sobotniej wyprawy znalazła się s. Bożena Pruchnicka — przełożona domu sióstr, pani Krystyna Witowicz — nauczycielka biologii i miłośniczka Bieszczadów, jak również ks. dk. Wojciech Kamiński oraz piszący te słowa.

Ruszyliśmy z modlitwą „o szczęśliwą podróż” na ustach, a po dotarciu do stóp bieszczadzkich wzgórz wyruszyliśmy na pieszą wędrowkę, zdobywając garb Połoniny Wetlińskiej. Tam na szczycie znaleźliśmy na chwilę schronienie przed mocnym jesiennym wiatrem w „Chatce Puchatka”. Wypoczęci i pełni zapachu ruszyliśmy, korzystając z ostatnich pięknych, jak się okazało, dni października w kierunku drugiej z połonin. Kiedy przed nami roztoczyła się perspektywa kolejnej wspinaczki to — o dziwo — najstarsi zaczęli szemrać jak lud Izraela na pustyni. Wówczas najmłodszy okazał się wzorem, podążając dzielnie, a nawet wyprzedzając naszą przewodniczkę — p. Krysię. Radości było co niemiara, kiedy najmłodszy pokazał swoje umiejętności i zawstydził starszych kolegów i koleżanki. Jednak kiedy już wszyscy wspięli się na grzbiet Połoniny Caryńskiej, nikt nie żałował, bowiem zmęczenie uśmierzyły wi-

doki roztaczające się na przestrzenie wzgórz i dolin porośniętych buczyną, już pięknie umalowaną barwami jesieni.



For. K. Witowicz

Dzielni turyści na połoninach

Niejedno serce wśród młodych bieszczadników mocniej zabiło, lecz i żołądek dał znać o sobie. Co prawda nasza Siostra Przełożona ze swego plecaka co rusz wyjmowała słodkie skarby, częstując wszystkich, lecz jednak obiecana kielbasa z ogniska i ciepła herbata była dla każdego z nas — zmęczonych trudem wędrowki — prawdziwą ucztą. W Ustrzykach Górnych nad strumykiem wspólnie posililiśmy się i zmęczeni, ale bardzo radośni, ruszyliśmy w drogę powrotną.

ks. Wikariusz P. Macnar

„Dla Hucuta nie ma życia jak na połoninie...”

Pod takim hasłem 16 października odbyła się w Centrum Eklezjalnym Ośrodka Caritas w Myczkowcach sesja naukowa, poświęcona etosowi historycznemu i kultowemu Huculszczyzny. Obrady prowadził ks. dr Janusz Mierzwa z Uniwersytetu Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jako pierwszy głos zabrał dr hab. Zygmunt Kłodnicki, prof. Uniwersytetu Śląskiego, który z punktu widzenia etnologa zajął się kwestią grup etnicznych i etnograficznych oraz fascynacją Huculszczyzną. Dr hab. Jerzy Czajkowski z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku opowiadał o wołoskich elementach etnicznych w procesie kształtowania się karpaccich grup etnograficznych, a dr Kamil Kardas z Uniwersytetu Preszowskiego na Słowacji zajął się sprawą tożsamości grup etnograficznych w dobie globalizacji. Jako z pochodzenia Polak, urodzony i wychowany na Litwie, a mieszkający na Słowacji, z autopsji doskonale zna tę problematykę. Bogato ilustrowany zdjęciami wykład o architekturze i stroju huculskim przedstawił prof. dr hab. Marian Pokropek z Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie ks. dr Janusz Mierzwa w skró-

cie zaprezentował tematykę wykładu przygotowanego przez dr hab. Stanisława Nabywańca, a poświęconego postaci wywodzącego się z Huculszczyzny metropolity Michała Lewickiego. Prelegent z ważnych przyczyn nie mógł osobiście przybyć do Myczkowiec. Pełen skupienia i uwagi nastrój słuchaczy zmienił się diametralnie podczas ostatniego wykładu dotyczącego muzyki huculskiej. Z prelekcją i ilustracją muzyczną wystąpił Mikołaj Iljuk z zespołem — mogliśmy zobaczyć i usłyszeć brzmienie huculskich instrumentów i poznać charakterystyczne melodie.

Po przerwie obiadowej wszyscy uczestnicy konferencji zebrali się na nabożeństwie eklezjalnym, po którym odbyła się „Biesiada na huculską nutę”. Oprócz degustacji potraw huculskich goście mogli posłuchać występów zespołów huculskich.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku w Myczkowcach znów będziemy mogli uczestniczyć z tak ciekawym spotkaniu.

J.K.

Stanisław Vincenz — piewca Huculszczyzny

Poświęcona Huculszczyźnie sesja naukowa, która miała miejsce w Myczkowcach, jest dobrą okazją, by krótko przypomnieć sylwetkę największego bodaj w literaturze polskiej piewcy Huculszczyzny — Stanisława Vincenza. Termin jest tym bardziej adekwatny, że 28 stycznia przyszłego roku minie 40 lat od śmierci tego wybitnego pisarza, humanisty, który doświadczenia wyniesione z życia na pograniczu kultur i narodów potrafił przetworzyć w materię dzieła literackiego. Po czasach przemilczania i zapomnienia w ostatnich latach można zaobserwować swoisty „renesans Vincenza”. Wznowiono jego najsłynniejsze dzieło — *Na wysokiej*

połoninie (dostępne w zagórskiej bibliotece), ukazało się kilka ciekawych opracowań poświęconych życiu i twórczości pisarza (m.in. *Stanisław Vincenz humanista XX wieku*, red. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa, Lublin 2002, *Mirosława Ołdakowska-Kuflowa, Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006, *Świat Vincenza. Studia o twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, red. J.A. Choroszy, J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, Jan Pieszcakowicz, *Stanisław Vincenz — pisarz uniwersalnego dialogu*, Kraków 2005). Przypomniano eseje

►►► 15



Kazimierz Sichulski, *Madonna — Huculska Bogurodzica* (tryptyk), 1914; tempera, brąz, papier na płótnie, Lwowska Galeria Sztuki

Czesława Miłosza *La Combe*, w którym Noblista tak pisał o Vincenzie: „Dr Vincenz. Uzyskał doktorat filozofii w Wiedniu przed I wojną światową za dysertację o Heglu. W epoce specjalistów, kiedy filozof oznacza profesora uniwersytetu, nie jest filozofem, Reprezentuje rzadki gatunek, któremu wiedza humanistyczna zawdzięcza swoje najwyższe osiągnięcia: prywatnego myśliciela, przerzucającego pomosty pomiędzy różnymi dyscyplinami, posługującego się czytaniem po grecku Homerem w swoich rozważaniach nad herosami Karpat, niechętnego dyskusjom o historiozofii w oderwaniu od filozofii pasterzy”.

Prawnuk francuskiego emigranta urodził się w Słobodzie Runguskiej, a dzieciństwo spędził na Pokuciu, wśród Huculów, poznając ich tradycje i opowieści. Szkoły kończył w Kołomyi i Stryju, i już w gimnazjum stał się miłośnikiem Homera, którego potem był wybitnym znawcą. Studiował we Lwowie i Wiedniu prawo, biologię, sanskryt, psychologię i filozofię. Istotnie, jak pisał Miłosz, 15 lipca 1914 roku obronił doktorat, przygotowywał też rozprawę habilitacyjną, ale jej rękopis spłonął w 1915 roku. Walczył w I wojnie światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym osiadł na Huculszczyźnie, utrzymując się z niewielkiego majątku i niezbyt zasobnego szybu naftowego. Cały czas utrzymywał jednak kontakt ze środowiskiem literackim Lwowa i europejską elitą kulturalną. Po agresji sowieckiej najpierw został aresztowany przez NKWD za nielegalne przekroczenie granicy węgierskiej, w końcu



Kazimierz Sichulski, *Drużka (Huculka)*, 1906; pastel, tempera, gwasz i węgiel na papierze; Muzeum Narodowe w Krakowie

jednak udało mu się uwolnić i bezpiecznie przeprowadzić całą rodzinę na Węgry. Tam spędził wojnę, ratując Żydów, za co otrzymał tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Do końca życia pozostał na emigracji, mieszkając głównie we Francji, najdłużej w alpejskiej miejscowości La Combe de Lancey (stąd tytuł eseju Miłosza), gdzie stworzył coś w rodzaju prywatnej „szkoły”, na wzór platońskiej akademii. Do Polski powrócił po śmierci — jego prochy spoczęły na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Jego wielowątkowa twórczość nie da się ująć w proste ramy czy schematy, tak jak niezwykle trudno jest określić, czym właściwie jest najśłynniejsze dzieło Vincenza: *Na wysokiej połoninie*, którego pierwsza część — *Prawda starowieku* — ukazała się jeszcze przed wojną, a kolejne: *Barwinkowy wianek* i *Nowe czasy* już na emigracji. Czy jest to wyszukana w formie powieść, czy jak chcą inni — epepeja Huculszczyzny? W spisanych prozą poetycką opowieściach ożywają postacie z huculskich legend, historie zbójników i pięknych „małodych”, a przede wszystkim ożywa niezwykle klimat tamtych miejsc, metafizyczna atmosfera gór ciągnących się nad Czeremoszem. Vincenz nie jest prostym kontynuatorem fascynacji Huculszczyzną, która wybuchła w czasie Młodej Polski, a której barwnym (na reprodukcjach tego niestety nie widać) przykładem jest choćby malarstwo Kazimierza Sichulskiego. Vincenz nie jest tylko — jak pisze Marek Klecel w artykule *Vincenz — pisarz europejskich Kresów* („Twórczość”, październik 2008) — „folklorystą, oddanym wspomnieniom i rozpamiętywaniu odebranej »mniejszej ojczyzny« (...) pamiętnikarzem swego wypędzenia (...). Vincenz rozpamiętuje przeszłość, ale także europejską, a zarazem jest zaangażowany w bardzo współczesne dyskusje, dylematy i wybory między wielkością i wartością europejskiej przeszłości, a jej zagrożeniem czy wręcz kresem w wyjaławiającej, wykorzeniającej nowoczesności”. A przecież Huculszczyzna, choć stale obecna, nie jest jedynym tematem twórczości Vincenza. Na emigracji pisarz poświęcił się szerokim studiom humanistycznym, pisząc i publikując eseje o „filozofii, literaturze i mitologii greckiej, o Homerze, Dantem, klasykach literatury europejskiej, o polskim romantyzmie, o micie, folklorze, języku i filozoficznych kategoriach stanowiących podstawy cywilizacji europejskiej, w wyobrażeniach religijnych, w tym o wierze żydowskich chasydów” (M. Klecel, op. cit.). Już choćby tylko ta lista daje pewne wyobrażenie o wszechstronności zainteresowań Vincenza. Warto więc przeczytać choć fragment *Prawdy starowieku*, by, nie zrażając się hermetycznym niekiedy językiem, pozwolić się przenieść wyobraźnią w miejsca, gdzie „szum Prutu, Czeremoszu, Huculom przygrywa, a wesola Kołomyjka do tańca porywa...”, w miejsca, gdzie w harmonii żyły kiedyś liczne nacje, na „europejskie kresy”.

J.K.

Pociągi pancerne w akcji, czyli wojna w 1920 roku na torach

W artykule sprzed dwóch lat pisałem o pociągach pancernych „Kozaku” i „Gromoboju”. Ich załogi walczyły nie tylko w obronie węzła zagórskiego, ale także Przemyśla i Chyrowa. Po zakończeniu wojny polsko-ukraińskiej załogi wspomnianych pociągów walczyły również w rejonie Lwowa w związku z ofensywą bolszewicką.

Ciekawą relację z walk na Wołyniu i Podolu pozostawił Stanisław Szwed — zagórzanin, który, jak przystało na syna kolejarza, służył w pociągach pancernych w tym rejonie.

Zanim oddamy mu głos, przedstawimy jego biografię. Stanisław Szwed urodził 18 października 1894 roku w Zagórzcu, w wielodzietnej rodzinie. Jego rodzice, Jan i Weronika, przenieśli się do Zagórzca z powiatu żywieckiego. Ojciec rodziny pracował na kolei i gospodarował na 10-morgowym gospodarstwie. Dochowali się czternaściora dzieci, z których sześcioro ukończyło studia wyższe.



Żołnierze przed pociągiem pancernym, repr. za R. Stankiewicz, E. Wieczorek, Kolej Transwersalna przez Galicję, Rybnik 2009

Wspomniany Stanisław ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1918–1920 brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-radzieckiej, za co otrzymał Krzyż Virtuti Militari V klasy. W 1922 roku por. Stanisław Szwed przeszedł do rezerwy, obejmując, w ramach osadnictwa wojskowego, 20-hektarowe gospodarstwo rolne na Wileńszczyźnie. W 1929 roku został burmistrzem Wołożyna w powiecie nowogródzkim. W roku 1939, po wkroczeniu Sowieci, uniknął aresztowania i przedostał się pod okupację niemiecką, zaś jego żonę z dziećmi wywieziono na Syberię. W 1942 roku został aresztowany wraz z bratem Ludwikiem za działalność konspiracyjną. Po pobycie w więzieniu Montelupich w Krakowie został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (nr obozowy 100429). Po uwolnieniu osiedlił się w Szczecinie, gdzie podjął pracę zawodową. Po osiągnięciu emerytury przeniósł się do Sanoka. Zmarł w 1984 roku.

Swoje przeżycia wojenne opisał w pamiętniku, obejmującym lata 1910–1920. Oddajmy zatem głos naszemu bohaterowi:



Pociąg pancerny na szlaku, repr. za R. Stankiewicz, E. Wieczorek, Kolej Transwersalna przez Galicję, Rybnik 2009

„Dostaliśmy rozkaz postoju na stacji Husiatyn nad Zbruczem. W miesiącu lipcu w Borszczowie spotkaliśmy się z dywizją generała Lucjana Żeligowskiego, który prowadził ją do kraju z Odessy. Generał Żeligowski inspekcjonował nasz pociąg. W sierpniu 1919 roku otrzymałem rozkaz przejścia dowództwa pociągu z równoczesną nominacją na porucznika. (...) W październiku otrzymałem rozkaz przygotowania się do zorganizowania pociągu pancernego szerokotorowego. Dostaliśmy z Płoskirowa dwa dobre parowozy i odpowiednią ilość wagonów towarowych i osobowych na urządzenie taboru. (...) Z dotychczasowego składu pociągu pancernego zatrzymałem wóz z pięcioma karabinami maszynowymi i wóz z haubicą. (...)

W styczniu 1920 roku przenieśliśmy się z postojem do Płoskirowa, do dyspozycji dowódcy 6 Armii. W lutym dostaliśmy przydział do dywizji generała Leśniewskiego. Otrzymaliśmy rozkaz postoju na stacji Dereźnia. Na froncie nie było żadnych walk. (...) Z początkiem maja otrzymałem rozkaz współdziałać w ataku 4 pułku piechoty, będącego pod rozkazem pułkownika Boruty-Spiechowicza. O świcie rozpoczął się atak i niedługo potem dostaliśmy się pod ostrzał dwóch pociągów pancernych. Nasz ogień z haubicy okazał się bardziej skuteczny i zmusił przeciwne pociągi do cofania się. (...)

W czasie jednej z tych walk, w pół drogi między Żmerynką a Płoskirowem pierwszy raz nasz wóz pancerny został trafiony granatem: wybuch spowodował eksplozję zawartej w nim amunicji i materiałów wybuchowych przeznaczonych do niszczenia torów. Cały wóz rozleciał się i zaczął płonąć. Maszynista Kramarz mimo ognia zdołał odczepić płonący wagon i resztę pociągu doprowadzić do Płoskirowa. (...)”

Jerzy Tarnawski

Stanisław Szwed, Walka o niepodległość Polski w latach 1910–1920, fragmenty pamiętnika w monografii: Zagórz nad Ostawą.

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941)

6 listopada mija 150 rocznica urodzin wybitnego pianisty, kompozytora, dyplomaty, polityka, niestrudzonego orędownika sprawy polskiej na arenie międzynarodowej — Ignacego Jana Padrewskiego. Zbliżająca się także kolejna rocznica odzyskania niepodległości jest bardzo dobrą okazją, by przypomnieć tę wyjątkową postać, sylwetkę człowieka, który walczył o przetrwanie państwa, którego nie było, a który przyczynił się do tego, że w 1918 roku powstała wolna Polska.

Przyszły światowej sławy muzyk urodził się w szlacheckiej rodzinie w Kuryłówce na Podolu. Wcześniej osierocony przez rodziców, od dziecka przejawiał wielkie zdolności muzyczne. Kształcił się w warszawskim Instytucie Muzycznym. Dzięki pomocy Heleny Modrzejewskiej mógł kontynuować naukę za granicą, m.in. w Wiedniu. Pierwszym międzynarodowym sukcesem był koncert w Paryżu w 1888 roku. Potem Paderewski występował w Anglii i — z wielkim powodzeniem — w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkał przez kilka lat, by potem osiąść wraz z żoną w Szwajcarii (kupił też dworek w Kąsnej Dolnej, koło Ciężkowic). Spośród jego kompozycji godna wzmianki jest m.in. opera *Manru*, w 1902 roku wystawiona — jako jedyna opera skomponowana przez Polaka — w nowojorskim teatrze Metropolitan Opera.

W działalność patriotyczną Paderewski aktywnie włączył się w 1910 roku, wygłaszając niepodległościowe w treści przemówienie podczas odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Od momentu wybuchu I wojny światowej stał się zaś — dzięki swoim znajomościom i międzynarodowym kontaktom — prawdziwym ambasadorem sprawy polskiej. Zbierał fundusze

na pomoc ofiarom wojny, zakładał komitety pomocy Polakom w Paryżu i w Londynie. W 1915 roku, wraz z Henrykiem Sienkiewiczem, założył w Szwajcarii Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W Stanach Zjednoczonych podczas tournée przed każdym koncertem wygłaszał mowę na rzecz niepodległości Polski, dotarł nawet do samego prezydenta Wilsona. Pod koniec 1918 roku przybył do Poznania, a jego entuzjastyczne przyjęcie stało się impulsem do wybuchu powstania wielkopolskiego. W Warszawie Paderewski starał się doprowadzić do porozumienia między Piłsudskim i Dmowskim, a 16 stycznia 1919 roku został premierem; pełnił jednocześnie funkcję ministra spraw zagranicznych. Wraz z Dmowskim reprezentował Polskę na kończącej I wojnę światową konferencji w Paryżu. Okazał się zdolnym dyplomatą i negocjatorem. Mając świadomość przejściowego charakteru swego rządu, w grudniu 1919 roku podał się do dymisji i wyjechał do Szwajcarii. Przez krótki czas był też wysłannikiem Polski do Ligi Narodów. W okresie międzywojennym powrócił do koncertowania, zaangażował się też bardzo aktywnie w działalność charytatywną, nie stroniąc również od spraw politycznych. Do tej właśnie działalności wrócił w czasie II wojny światowej, został przewodniczącym Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, znów działając w polskiej sprawie w Europie i USA. Zmarł 29 czerwca 1941 roku w Nowym Jorku. W 1992 roku jego doczesne szczątki spoczęły w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie.

J.K.

Ratujmy grób ks. Ręgorowicza!

Każdy, kto przechodzi główną drogą Nowego Cmentarza w Zagórz, zwróci zapewne uwagę na kompletnie niemal zniszczony grobowiec, kryjący doczesne szczątki ks. Józefa Ręgorowicza. Duchowny, wywodzący się z diecezji tarnowskiej, przybył do Zagórza, prawdopodobnie w odwiedziny do znajomych, tu zmarł w 1914 roku i tu został pochowany. Nagrobek, będący ciekawym przykładem sztuki sepulkralnej, od lat niszczeje, rozpada się i w rzeczywistości wygląda gorzej niż na reprodukowanym zdjęciu. W czasach, gdy w wielu miastach, także w Sanoku, orga-

nizuje się akcje ratowania starych grobów, również my powinniśmy podjąć próbę ocalenia tego nagrobka, bo inaczej za kilka lat rozsypie się on całkowicie. Apelujemy zatem do wszystkich, by dołączyli się do zbiórki funduszy na ten cel.

Znaczącą kwotę przekazał już Parafialny Oddział Akcji Katolickiej z Zagórza, który będzie koordynował te działania. Zbiórka na ratowanie nagrobka odbędzie się też przy tym właśnie grobie w dzień Wszystkich Świętych. Pismo w sprawie wsparcia tej inicjatywy zostanie także wystosowane do Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz.

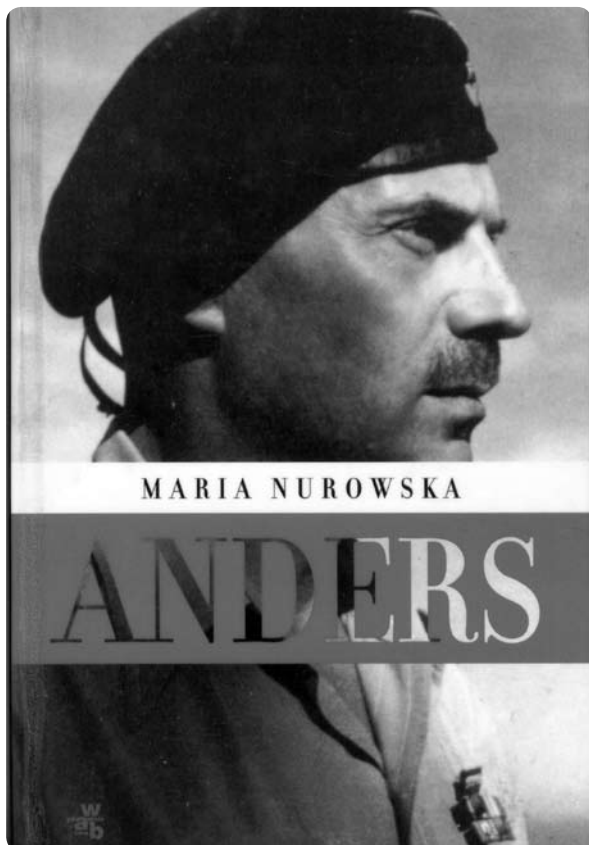


Wszyscy, którzy chcieliby ofiarować przysłówiową złotówkę, mogą też składać ofiary na tacę lub w zakrystii w kopercie z dopiskiem „Grobowiec ks. Ręgorowicza”.

Kącik ciekawej książki

Maria Nurowska, *Anders*, Wydawnictwo W.A.B. Warszawa 2008

Maria Nurowska, autorka poczytnych, znanych powieści i dramatów, m.in. *Panny i wdowy*, *Listy miłości*, *Niemiecki taniec*, *Imię Twoje*, opublikowała również powieści biograficzne o Ryszardzie Kuklińskim *Mój przyjaciel zdrajca* i o generale Andersie.



Opowieść biograficzna *Anders*, oparta na faktach, relacjach świadków, korespondencji, uzupełniona pisarską wyobraźnią, przywołuje legendarnego dowódcę

Władysław Anders (1892–1970) — generał, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych w latach 1944–1945. W armii od 1913 roku. Brał udział w I wojnie światowej, powstaniu wielkopolskim, wojnie polsko-bolszewickiej. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku dowodził Grupą Operacyjną Kawalerii, w okolicach Sambora, ranny, dostał się do niewoli sowieckiej, przetrzymywany w więzieniach NKWD, w 1941 roku został dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR; stał na czele 2 Korpusu podczas kampanii włoskiej (bitwa pod Monte Cassino). Po zakończeniu wojny kontynuował działalność polityczną, władze komunistyczne odebrały mu stopień generała i polskie obywatelstwo (przywrócone pośmiertnie w 1989 roku). Kawaler wielu orderów i odznaczeń polskich, angielskich i francuskich.

spod Monte Cassino, wybitnego stratega, nieustraszonego działacza emigracyjnego. Przedstawia raczej człowieka niż wojskowego, ukazuje nieznaną fakty z jego życia, przybliża sylwetkę pierwszej żony generała. Czytając tę opowieść, kolejny raz przekonujemy się, jak bardzo prawdziwe jest stare powiedzenie, że życie pisze najlepsze scenariusze.

Książka dostępna w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zagórzcu

T.K.

Anders — generał polskich nadziei. Wybitny talent wojskowy, stworzony do dowodzenia, jednym spojrzeniem potrafił rozbawić rozmówcę, nawet gdy tym rozmówcą był sam generalissimus Stalin. Podobno Stalin miał do Andersa słabość, do czasu oczywiście... (...)

Dwudziestego szóstego września (1939 r.) On i jego żołnierze dostają się w strefę działań sowieckich. Z samolotów z pięcioramienną gwiazdą na skrzydłach, niczym złowróżebne ptaki spadają chmary ulotek. (...) Tymczasem pierścień wojsk sowieckich zaciska się. Wygląda to tak, jakby Sowietom stawiali się głównie na wyłapywanie oddziałów polskich. (...)

W pobliżu wsi Zastówka zostają zaatakowani przez żołnierzy rosyjskich i partyzantów ukraińskich. Zaczyna się strzelanina a nawet walka wręcz. Generał jest ciężko ranny. Silnie krwawi rana w biodrze, odłamek utkwiał niebezpiecznie w okolicy krzyża. Czując, że opada z sił, wydaje rozkaz swoim ludziom, aby go zostawili i szli dalej. Towarzysze broni nawet nie chcą o tym słyszeć, niosą go dłużej czas na rękach, wywiązuje się jednak krwotok i dalszy marsz z tak ciężko rannym okazuje się niemożliwy. (...)

— Panie Generale — salutuje przed leżącym na ziemi Andersem ułan Tomczyk. Pan Generał może mnie kazać zastrzelić, ale ja się stąd nie ruszę, nie zostawię pana samego... toż to czysta śmierć.

— Tomczyk, śmierć tak, czy tak, a ty możesz się jeszcze przydać ojczyźnie.

— Pan Generał bardziej się przyda — odpowiada uparty ułan, nie wiedząc pewnie, że są to proste słowa.

Z Andersem pozostaje jeszcze rotmistrz Kuczyński, jego zaufany oficer. Szukają ratunku we wsi, która nosi nazwę Jasionka Stasiowa. Ludność ukraińska natychmiast zawiadamia milicję i oddziały sowieckie. Generał i dwaj jego wierni towarzysze zostają pod eskortą odstawieni do Starego Sambora, do dowództwa Armii Czerwonej."

Spotkania w zagórskiej bibliotece

Warsztaty plastyczne

Po wakacyjnej przerwie w mury zagórskiej biblioteki powróciły uczestniczkowe warsztatów plastycznych. Spotykają się dwa razy w miesiącu, zawsze we wtorki, o 17.00. I choć utworzyła się już grupa sympatyczek, to serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych, którzy chcą kreatywnie spędzać wolny czas. W zajęciach może brać udział każdy. Program spotkań, ustalany przez uczestniczki, jest dostosowany do indywidualnych zainteresowań oraz umiejętności. Każda osoba uczęszczająca na warsztaty jest „prowadzona” indywidualnie, mimo, że są to zajęcia grupowe. W czasie zajęć przede wszystkim stwarzamy warunki do pełnego wyrażania samego siebie. Proponujemy swobodę twórczą. Dajemy możliwości wyboru materiałów, sposobów realizacji pomysłów plastycznych oraz szansę zapoznania się z ciekawymi technikami. Na najbliższy czas Panie zaplanowały własnoręczne wykonanie wiszących kalendarzy (26 X i 9 XI), potem kartek świątecznych (23 XI) i ozdób na choinkę i świąteczny stół (7 i 14 XII). Co będą robiły później, nie wiadomo, pewne jest, że mają dużo pomysłów i chęci. A jeśli, drogi Czytelniku, chcesz się o tym przekonać, przyjdź na spotkanie, serdecznie zapraszamy.

E.R.

Spotkania DKK dla dzieci

23 października, na kolejnym spotkaniu DKK dla dzieci i młodzieży, rozmawialiśmy o książce Michaela Morpurga *W biegu*. Ta niezwykle ciepła i wzruszająca opowieść o przygodach wyjątkowego psa poruszyła nasze czytelniczki. Niezwykłe przygody bohatera książki, charta o imieniu Kumpel, wywołały dyskusję na temat tego, jak należy opiekować się zwierzętami i jak wspólnie potrafią się one odwdziżyć za opiekę i miłość.

Wspominaliśmy również innych psich bohaterów z książek: *Bella i Sebastian*, *O psie, który jeździł koleją*, *Lassie wróć!* czy *Pięciopsiaczki*, nie zabrakło również Szarika z *Czterech pancernych*.

Książkę *W biegu* polecamy wszystkim młodym miłośnikom zwierząt, zwłaszcza psów. Chętnych zapraszamy na kolejne spotkanie DKK dla dzieci i młodzieży w sobotę, 27.11.2010 r. Tematem spotkania będzie książka Agnieszki Błotnickiej *Kiedy zegar wybiję dziesiątą*.

T.Z.

Wieczór Andrzejkowy

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzcu zaprasza na Wieczór Andrzejkowy, który odbędzie się 24 listopada 2010 r. (środa) godz. 16.00 dla dzieci w wieku od 6 do 9 lat i 25 listopada 2010 r. (czwartek) godz. 17.00 dla młodzieży w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania DKK dla dorosłych

Tak się składa, że od czasu ostatniego numeru „Verbum” Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych spotkał się już dwa razy.

Tematem do rozmowy pod koniec września były dwie książki: *Ostatnie lato* Catrin Collier oraz *Balzakiana* Jacka Dehmela. *Ostatnie lato* to piękna, poruszająca opowieść, w której teraźniejszość miesza się z przeszłością. Inspiracją dla autorki były losy jej babki Marthy Gertrude Salewskiej, z domu Plewe, która podczas ostatniej wojny utraciła ukochane osoby i dom w Prusach Wschodnich (obecnie Polska).

Dla Jacka Dehmela z kolei inspiracją stała się lektura *Komedii ludzkiej* Balzaka, od którego zaczerpnął dyskretne poczucie humoru, spoufalonego z czytelnikiem wszechwiedzącego narratora, postacie przechodzące z utworu do utworu, kobiety w wieku balzakowskim... *Balzakiana*, podobnie jak *Komedia*, z założenia mają być społecznym freskiem, ukazanym z perspektywy losów naiwnych jednostek, które Dehmel, tak jak Balzak, poddaje dramatycznym w skutkach, konfrontacjom.

Na październikowym spotkaniu omawiane pozycje były jeszcze bardziej odmienne. Najpierw tematem pełnej emocji rozmowy stała się *Biała gorączka* Jacka Hugo-Badera, fascynująca, choć miejscami przerażająca relacja z wyprawy autora na krańce dawnego Związku Radzieckiego — przez Syberię i inne krainy, opanowane teraz przez mafię, biedę, ludzkie nieszczęście i wszechobecny alkohol. Koszmarne niekiedy obrazy zostały opisane z powściągliwością, ascetycznym, ale niezwykle celnym językiem, z elementami swoistego humoru. Wszystkie uczestniczki były pełne podziwu dla autora, który zdecydował się na taką samotną wyprawę, potrafił to wszystko przeżyć i jeszcze w dodatku opisać. Spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem w naszej bibliotece zaplanowane jest na koniec listopada.

W zupełnie inne strony przeniosła nas z kolei książka Ferenc Máté — *Mądrość Toskanii*. Mieszkający od 20 lat w tym pięknym regionie Włoch pisarz węgierskiego pochodzenia (swojemu osiedlaniu się w Toskanii poświęcił dwie inne książki: *Winnica w Toskanii* i *Dom w Toskanii*) ukazuje, jak współczesny świat niszczy prawdziwe wartości, które w przedziwny sposób przetrwały właśnie w Toskanii, przynajmniej w miasteczku, gdzie mieszka. Poszczególne rozdziały mówią o życiu rodzinnym, sąsiedzkich relacjach, symbiozie z naturą, uczciwości. Czytelniczki, którym ta książka również się podobała, były zgodne, że jest to lektura do przemyśleń i refleksji, bo choć pisarz nie odkrywa jakiś epokowych prawd, tylko przywołuje myśli znane, to ich sugestywne przypomnienie nie pozostawia obojętnym.

Już teraz zapraszamy na kolejne spotkanie, zaplanowane na 26 listopada.

„Czas ucieka...”

„Czas ucieka, wieczność czeka...” — te słowa, które można



dostrzec z wadowickiej kamienicy, gdzie przyszedł na świat nasz wielki papież Jan Paweł II, są inspiracją i przypomnieniem, że nasze życie szybko ucieka, a my co rok jesteśmy starsi. Miesiąc listopad to czas szczególnej pamięci o tych, którzy już odeszli po wieczną nagrodę do Pana, ale to także okazja, by zapisywać na kartach historii nasz pobyt tu, na ziemi.

To właśnie stało się inspiracją do powstania naszego parafialnego kalendarza, wykonanego po to, by uchwycić przez moment, na kilku fotografiach, te miejsca, które są najważniejsze dla mieszkańców tych przepięknych stron.

Dziękuję wszystkim za zaangażowanie i pomoc w ukazaniu na tych dwóch kartach naszej „małej historii”. Pragnę zaznaczyć, że całkowity dochód zostanie przeznaczony na fundusz młodzieży „EFFATA”.

Na koniec zwracam się z prośbą o życzliwe odebranie naszej propozycji i dziękuję za przyjęcie tych wszystkich, którzy w sobotę dotrą do Państwa domów i mieszkań. Zachęcam przy tym gorąco, by kalendarz stał się miłą pamiątką dla naszych gości czy podarunkiem dla tych, których my odwiedzimy w czasie najbliższych świąt, bądź którzy mieszkają już wiele lat poza swoją „małą Ojczyzną” nad Oslawą.

Ks. Przemysław Macnar

Aktualności parafialne

☛ **Od 2 listopada**, w związku ze zmianą czasu na zimowy, Msze Święte wieczorne odprawiane będą w naszym kościele o godz. 17.00.

☛ **1 listopada** — Uroczystość Wszystkich Świętych, Msze Święte 7.30, 9.00, 11.00, 14.00 — po Mszy Świętej procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych na Nowym Cmentarzu, a następnie na Starym Cmentarzu. Około godziny 16.00 odprawione będą modlitwy na cmentarzu na Wielopolu.

W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 12.00; następnie procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych.

☛ **2 listopada** — Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, Dzień Zaduszny, Msze Święte rano o 7.00 i 7.30 oraz o 17.00. W Zasławiu Msza Święta o godz. 16.00.

☛ Za zmarłych polecanych w wypominkach w listopadzie odmawiana będzie modlitwa różańcowa lub koronka do Bożego Miłosierdzia i ofiarowane będą Msze Święte w każdy czwartek i niedzielę wieczór. Warto pamiętać o tej pięknej chrześcijańskiej tradycji. Kartki na wypominki wyłożone są na bocznych ołtarzach; można zaznaczyć, w który dzień mają być wyczytane nazwiska z danej rodziny.

☛ W listopadzie można w każdym dniu zyskiwać odpust za zmarłych, nawiedzając pobożnie cmentarz, gdzie należy odmówić Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz dowolną modlitwę w intencjach Ojca Świętego. W dniach od 1 do 8 listopada odpust jest zupełny, w pozostałych dniach cząstkowy. Spowiedź sakramentalna wystarczy do zyskania odpustu w wielu dniach.

☛ **4 listopada** — wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa.

☛ **5 listopada** — pierwszy piątek miesiąca; spowiedź przed pierwszym piątkiem codziennie pół godziny przed Mszą Świętą, wizyta u chorych zgodnie ze zwykłym programem.

☛ **6 listopada** — pierwsza sobota miesiąca, zgodnie z naszą tradycją o 17.00 Msza Święta i nabożeństwo do Matki Bożej Zagórskiej, zakończone Apelem Maryjnym o 20.00.

☛ **11 listopada** — Święto Odrodzenia Polski, 92. rocznica odzyskania niepodległości. Msza Święta za Ojczyznę połączona ze złożeniem wieńców pod Krzyżem Powstańczym odprawiona zostanie w naszym kościele parafialnym.

☛ **21 listopada** — Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata — ostatnia niedziela roku liturgicznego.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna a jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej